DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok : . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 55.

DNIA 1 KWIETNIA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

SPRAWA POLSKA W ANGLII.

(Artykuł dziewiąty). *

ROZPRAWY PARLAMENTOWE.

Kiedy poźniéj Lord Morpeth otworzył z Lordem Ebrington nową epokę dla Irlandyi, dzieje łagodnych, braterskich rządów, nieraz pewnie z radością wspominać i powoływać się musiał na to sprzymierzenie i spólnictwo uczuć, które oba dla Polski objawili w ciągu téj rozprawy w dniu 28ym czerwca. Nie mimochodem czynię tę wzmiankę o Irlandyi. Może zbytecznéj w tym względzie pozwalam sobie wolności, ale obraz tych dwóch ludzi, przysięgających sobie nawzajem przy ołtarzu Polski na dobre dzieło względem cierpiącéj jéj rówienniczki, tak jest ponętnym, tak zgodnym z przygodami serca ludzkiego, iż myśl moja nadaje mu barwę rzeczywistości. Ile razy Anglia podniosła głos za Polską, Rossya przypominała jéj Irlandyą. Kole cię, mówiła, źdźbło w oku przeciwnika, a w swojém belki nie widzisz; wszakże i ty masz twoją Polskę, spójrzyj na Erin. Nadto, niepokoje w Irlandyi zawsze będą pożądanémi dla tych, którzy boją się aby Anglia całéj swéj siły na zewnątrz nie obróciła. Ztądto tylu szpiegów moskiewskich pod bokiem O'Connella. Nieraz sam on na to publicznie się skarżył, a na publicznem zebraniu polskiém w 1837 roku chlubił się jak jednego z nich zręcznie odmaskował. Nie poślednie więc miejsce na kartach czarnéj księgi u cara zajmować muszą imiona tych, którzy pierwszy braterski sojusz między dwoma temi wyspami skojarzyli. Lord Morpeth napomknąwszy o swéj podróży do Rossyi, o doznanéj gościnności w tym kraju, o pochlebném wyobrażeniu, jakie powziął o cesarzu, o jego podwładnych, o wielkiéj missyi tego olbrzyma ciążącego na dwóch częściach świata, a przeto o silniejszém uprzedzeniu za Rossyą niż przeciw niéj, tak zgrabnym zwrotem daléj rzecz prowadził. « Lecz jeżeli w istocie grabież i zemsta przedsięwzięły środki do zniszczenia na ziemi polskiéj, narodu, imienia, języka, zgoła wszystkiego oprócz jéj niepożytéj chwały, kraju Sobieskich, Kościuszków, który pierwszy żelazną piersią roztrącił nawałnicę muzułmańskich zapędów i zbawił wolność i wiarę chrześciańskiéj Europy, który przez wieki stąpał drogą chwały, sztuk i wykształcenia, nim dzisiejsi jego grabieżcy zdołali sobie na biédne zasłużyć imię; kiedy Wiedeń drżał, a Petersburga jeszcze nie było; jeżeli polscy xiążęta, senatorowie i rycerze mają zaludnić więzienia, kopalnie i groby syberyjskie; jeżeli matrony i słabe dziewice wleką się do tronu zdobywcy, by wybłagać niełaskę, nie przebaczenie, ale tylko złagodzenie cierpień tych, których jedyną jest zbrodnią że z bohaterską odwagą porwali się do oręża dla wybawienia ojczyzny, wierząc, o godne uwielbienia złudzenie! że jeszcze mają ojczyznę; jeżeli młode pokolenie ma pomnożyć szeregi moskiewskie, by przygotować nowe *te Deum* dla przyszłych zwycięztw nad wolnością świata, a może nawet nad przyszłą niepodległością własnéj ich ziemi; jeżeli niemowlęta, a to już byłoby szczytem zbrodni, idą zapomnieć, wyrzec się starożytnéj i sławnéj ojczyzny po lodowatych pustyniach Syberyi i dzikich stepach Kaukazu; jeżeli to wszystko jest prawdą, to i Anglia i Europa cała powstać powinna w obronie Polski, a cokolwiek ludzie wydołają, to jeszcze zawsze dla sprawiedliwéj Opatrzności wielkie zaległości pozostaną do wypłaty, « albowiem będzie mąż pyszny a nie będzie ozdobiony, który rozszerzył jako piekło duszę swoją, a sam jest jako śmierć i nie napełnia się; i żeś ty łupił narody mnogie, złupią cię wszyscy, którzy zostaną z narodów dla krwie człowieczéj i dla krzywdy ziemie, miasta i wszech mieszkających w niém. » *



Długie to domówienie, ale odpowiednie prawidłom wymowy parlamentarskiéj, jakby jednym tchem wyrzeczone, z wrastającym ogniem za każdym okresem, zakończone uroczystą proroka przestrogą, wstrząsnęło całą izbą, a dzieje krasomowstwa policzyły je do najświetniejszych swych przykładów. Już potém nie łatwo było pozyskać uwagę słuchaczów wśród wrzawy, która zwykle w ludnych zgromadzeniach po każdém mocném wzruszeniu następuje. Warrender przypomniał dawne opinie lorda Grey względem Polski, a osobliwie owe pamiętne słowa w 1793 roku, że przez jéj upadek, swoboda i bezpieczeństwo Europy, ogólne i zasadnicze prawa niepodległości ludów do żywego dotknięte zostały; a Ebrington wystawiał niecność traktatu Wiedeńskiego, który na krzywdzie mniejszych państw oparł potęgę większych. Kiedy wspomniał o Irlandyi, któż nie widział za nią podnoszącego się cienia jego oswobodziciela. Otoż i O'Connell powstaje: prawa ręka na sercu, zaiskrzone oko, nozdrze wydęte ogniem pogardy i oburzenia. Precz z względami dyplomacyi, precz z oratorskiemi okresami i ckliwemi czułostkami, oto wulkan bucha i leje kipiącą lawę po waszych kwiecistych strojach. « Praważ, rzecze, Polaków polegać mają na Traktacie Wiedeńskim? Nie. — Traktat ten jest raczéj najsromotniejszém ich pogwałceniem. Równie godziło się kongresowi Wiedeńskiemu oddać Polskę Rossyi, jak bandzie rabusiów przystoi dzielić się chudobą wędrownika. Prawa te w téj chwili są tak niezależne od traktatu Wiedeńskiego, jako były przed grabieżą dokonaną w 1772 i 1794 roku. Szlachetny Lord (Morpeth) mówił o pochlebném jego przyjęciu na dworze rossyjskim: dla mnie znajomość z carem byłaby ohydą. Gdyby człowiek nizkiego stanu dopuścił się w setnéj części zbrodni Mikołaja, byłoby hańbą miéć z nim jakiekolwiek stosunki; lecz że ten nosi koronę i rozkazuje tysiącom żołdactwa gotowego wydobyć oręż na każde jego skinienie, *obyczajność* rzuca zasłonę na jego winy. » Kto tak otwarcie i dobitnie mówi, nie szczędzi

* Patrz Numera 46, 47 w których umieszczone zostały dwa ostatnie artykuły siódmy i ósmy mylnie wskazane jako szósty i siódmy.

* Proroctwo Habakukowe.

pewnie epitetów. W polskiéj nawet mowie *łotr, złoczyńca* nie odpowiada energicznemu wyrazowi *miscreant,* zwłaszcza w piorunujących ustach O'Connella, którym on w ciągu téj żywéj improwizacyi nacechował osobę Mikolaja.

† †

(*d. c. p.*)

ROZMAITOŚCI.

LORD DUDLEY STUART I ADRES DO KRÓLA PRUSKIEGO.

Wyraziliśmy już w kilku słowach nasze zdanie względem adresu do króla pruskiego podanego przez Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie, pozostaje nam teraz myśl naszą uzupełnić— Krok ten zdał się nam niepotrzebnym, bez żadnéj korzyści, a co gorsza, oburzającym delikatną drażliwość patryotyzmu polskiego. Podaje on nieprzyjaciołom naszym sposobność wystawienia Anglików jako poczynających zniechęcać się, ustawać w polskiéj sprawie i życzących sobie pozbyć się wychodzców, przenosząc ich naprzód do Xięztwa Poznańskiego, a poźniéj za wstawieniem się monarchy pruskiego otwierając im dalsze wrota do Rossyi: trąciło to niejako przedsmakiem, napomknieniem o amnestyi. Dziwném i niepojętém przeto wydawało się nam szukanie podobnéj protekcyi ze strony Towarzystwa, które tyle dało dowodów swéj niezmordowanéj i nieugiętéj przychylności dla Polski, na którego czele stoi dostojny lord Dudley Stuart. Przeczuwaliśmy że prawdziwe źródło tego czynu gdzieindziéj się mieści: aż w tem dziennik Trzeci Maj występuje i powiada: iż *Lord Dudley Stuart działał w téj mierze podług instrukcyi X. Czartoryskiego.* W każdym razie bylibyśmy bez komentarza zapisali to wyznanie, aby społeczność emigracyjna wiedziała komu się nagana lub zasługa tego czynu rzeczywiście należy.

Charakter osobisty Xięcia i lorda Stuart nie pozwala nam sądzić aby pierwszy odważył się dawać podobną instrukcyę, a drugi mógł ją przyjmować. Lecz wiemy zarazem iż dla was panowie *defakcyoniści,* i jedno i drugie byłoby niezmiernie pożądaném. W niepowściągnionéj niczem chęci objęcia wszystkiego w woli jednéj osoby, nie postrzegacie jak niszczycie najpiękniejsze stanowiska, a zwłaszcza wartość osobistą dostojnych osób, która wzrasta w stosunku ich niezależności. Że tak gorliwego i użytecznego dla sprawy polskiéj człowieka jakim jest lord Stuart, każde stronnictwo w emigracyi chciałoby sobie przywłaszczyć, to jest rzeczą naturalną; że wy nieskrupulatnie szafujecie jego imieniem w interesie waszym, o tem wiemy oddawna. Lecz jeżeli już koniecznie potrzeba wam jego ogłaszać za przyjaciela, to *proh pudor,* wstrzymajcie się przynajmniéj od uważania jego za waszego podwładnego, i od *dawania jemu instrukcyi!* Mówimy to bez gniewu, jedynie przez wzgląd na drogie dla nas poświęcenie się szlachetnego lorda. Czy nie widzicie że dając mu charakter wyłączny waszego stronnictwa, uprawniacie bezzasadne nawet zarzuty i obelgi które imienia jego dotknąć nie powinny, a od których nic go zasłonić nie potrafi, skoro tylko przyznacie jemu wasze wyobrażenia i ogłosicie za hołdownika dynastycznéj utopii. Towarzystwo Przyjaciół Polski w Londynie musiałoby niechybnie runąć w téj saméj chwili, w któréj publiczność angielska przekonałaby się iż oni działają tylko na rzecz jednéj partyi. Zna to dobrze dostojny lord Stuart, i dlatego zawsze na każdém miejscu, nawet w tymże samym akcie do króla pruskiego, ogłasza że to Towarzystwo składa się z ludzi różnych politycznych opinii, i że jedynie działa dla Polski bez względu na stronnictwa, na odcienia opinii jakie się objawiają pomiędzy Polakami. Lecz waszym trybem zdaje się być *kompromitowanie* osób, których wciągnąć nie możecie pod wasze godło; chcielibyście nad każdym zawiesić jak miecz Damoklesa, miecz Samuela Zborowskiego: i dlatego odstrychnęli się od was ci którzy przy umiarkowaniu, wyrozumiałości i uszanowaniu dla wielkich imion i zasług, cenią nadewszystko sumienną niepodległość własnego zdania. Róbcie już sobie co wam się podoba względem rodaków, gdyż nie braknie im sposobów obrony; ale strzeżcie się exploatować czcigodne obce imiona przypominające wielkie zasługi, które stać powinny za obrębem naszych domowych zatargów, jako własność całéj Polski.

W téj chwili dowiadujemy się że wszyscy bez wyjątku rodacy w Anglii zamieszkali, oprócz tych którzy ściśléj są połączeni z urzędnikami Towarzystwa Literackiego, postanowili wytoczyć proces temu Towarzystwu przed publicznością angielską. Mamy nadzieję jednak iż to nieprzyjdzie do skutku, i że żal zkądinąd słuszny pohamowany zostanie. Wzywamy szczególnie wyznawców umiarkowanych opinii aby od tego niewłaściwego kroku się wstrzymali. Napomnienia opinii publicznéj zapewne nadal dostatecznemi się okażą. Złe bowiem które może ztąd wyniknąć nie nagrodzi tego chwilowego zadowolnienia, że Towarzystwo przekona się iż postąpiło w brew życzeniom Emigracyi Polskiéj.

Bezstronność i sprawiedliwość są najwydatniejszemi cechami charakteru lorda Stuarta. Mógł z innymi pobłądzić, ale postąpił według swojego niezależnego sądu w téj okoliczności, równie jak w 1838 r., kiedy przyjmował na posady urzędników Towarzystwa, osoby polecone przez demokrotyczny ówczesny komitet, złożony z Jenerała Dwernickiego, kapitana Stolcmana i Józefa Dybowskiego: i dziś mniemamy iż się przekona o prawdzie i zaradzi złemu, dowiadując się iż co było podszeptem, nieśmiałem napomknieniem przed czynem, po czynie *instrukcyą* się nazywa.

LITERATURA.

TRZY WIESZCZBY

PRZEZ LUCYANA SIEMIEŃSKIEGO.

Paryż 1841, str. 106.

Tylko wiara, tylko miłość tchnąć mogą życie w obrazy przeszłości, wielkie, historyczne wskrzeszać postacie. Żeby opiewać przodków, trzeba jeśli nie tak czuć, myślić albo żyć jak oni, to przynajmniéj czuć gorąco, myślić z prostotą, wierzyć, koniecznie wierzyć i pędzić żywot surowy. Mówiliśmy i powtarzamy, poezya jest posłannictwem, zakonnéj pogody i cnót zakonnych wymaga. Znak to mroźnéj zgrzybiałości literackiéj, kiedy miejsce silnego, czystego natchnienia zastąpi biegłość rzemieślnicza, jakaś artystyczna wprawa w ustawianiu osób, w dobieraniu kolorów i rozwieszaniu opon fałdzistych — znak stępienia zmysłu moralnego, kiedy ludzie z wszelkiéj tajemniczéj obawy wyzuci, ściągają zuchwałą rękę na wiekowe szkielety leżące po grobach, i nato tylko światu je wracają, żeby te martwe kości ułożyć i nagiąć do miary poziomych namiętności chwilowych. Dzisiaj niema wielkiéj, niema świętéj pamiątki, którejby galwanizm sceptyczny piszącéj czerni, poruszyć nie usiłował. Dwa imiona szczególniéj w poniewierkę idą; wyrzuciła je na wierzch ruchoma ale głęboka fala instynktu narodowego i zaraz wszyscy ci, co z Byronem potrzebują bohatéra * rzucili się na łup, nie miarkując czy im siły wystarczy. W zgodności z jaką od niejakiego czasu w każdym niemal utworze wracają X. Marek i Wernyhora, chcielibyśmy uznać hołd oddany nieomylności natchnienia polskiego; ale darmo, poetyczne te postacię służą tylko za godło lub za ozdobę, raz dla wyobrażeń politycznych, drugi raz dla kapryśnéj albo choréj fantazyi. Wielkie w téj mierze słowa wyrzekł na katedrze Mickiewicz, odsyłamy do nich każdego, kto dla przeszłości religijną cześć zachowuje.

Wszystko co poprzedza, ściąga się do poematu *Trzy Wieszczby.*

*) I want a hero — początek Don Juana.

Siemieński nadużył żywiołów narodowych, najszanowniejsze mary z grobu powywlekał, rzucił na bruk najsilniejsze zaklęcia. I na cóż? Oto dlatego tylko żeby na tém litém tle szczerozłotéj powagi, powyszywać zimne i blade wzory polemiki stronniczéj. *Trzy Wieszczby* jak najsmutniejsze na nas zrobiły wrażenie; po przeczytaniu uczuliśmy żal, urazę nawet do autora, zato że zmarnował zasób znajomości poezyi gminnéj i nie małéj siły językowéj. Był w nim zaród wznioślejszego natchnienia.

Zejdźmy do bliższego rozbioru. *Trzy Wieszczby* są to trzy obrazy z przeszłości polskiéj, każdy stanowi oddzielny ustęp, z każdego wróżba przyszłości wykwita.

Piérwszy z kolei jest *Horoskop*, opowiadanie starego dworzanina o śmierci Zygmunta Augusta. Opowiadający tak rzecz nawodzi:

Właśnie godzinnik którąś nie pomnę uderzał;
Lecz już dobrze w noc było, gdym na zamek wbieżał.
Zdyszany z lekka ugnę oponę komnaty,
A chociaż w cieniu szedłem, wydał szelest szaty
I ciąg, co pofalował damaszkiem kotary.
— Kto tam? Ja miłościwy Panie — Ty mój stary?
Masz z sobą wizerunki? — rzekł słabo — Mam Panie!
Ino co z Tykocina...... Wielkie radowanie
Gdy z lampy jaspisowéj padł oblask bladawy,
Dostrzegłem w licu Króla na wieść mojéj sprawy.

W tém jest koloryt, jest jakieś stare piętno — myślałbyś że autor przybiera się w coraz poważniejszych wyrazach malować uroczystą chwilę zgonu Zygmunta Augusta; ale nie — w całéj scenie co innego go zaprząta. Ten ostatni z Jagiellonów umierający w sierocym majestacie ostatniego prawdziwego króla polskiego, tylko dla fantasmagoryi wywołany; chodziło pisarzowi o to, żeby dla myśli dynastycznéj w Emigracyi jakieś dynastyczne z po pod kamienia grobowego wywlec potępienie. Przepowiednią Berejusa opata Jędrzejowskiego, którą czyta królowi dworzanin, kończy pusty figiel, jakiby ledwie rynkowemu przystał retorowi.

Drugi obraz *Kazanie*, ma formę dramatyczną i bardzo w obu scenach Trzecią część Dziadów przypomina. X. Marek przerysowany z X. Piotra, ale źle przerysowany. Rzecz się dzieje w klasztorze Berdyczowskim, w epoce kiedy dojrzewał wybuch Konfederacyi Barskiéj. X. Marek w celi swojéj gotuje się do kazania. Długi i bardzo długi monolog, ckliwy i pospolity wykład tajników myśli wielkiego kapelana Konfederacyi Barskiéj, jest mierną, zimną i próżną zuchwałością. Poprawnie pod względem języka ówczesnego i gładko bardzo napisana deklamacya, żadnego nie robi wrażenia. Znać że autor tak mówi o Chrystusie, S. Łukaszu i czci Baala, jakby mówił o Jowiszu, Herkulesie i czci Izydy. Artystycznie nawet scena źle pojęta. W żywotach Świętych wolno dla zbudowania ludzi opowiadać o ciężkich umartwieniach cielesnych, wolno jeszcze malować chłosty ascetyczne temu, kto ma w ręku ponury pędzel, a w sercu i głowie ognistą i surową fantazyą szkoły hiszpańskiéj. Kiedy zimniejsze natchnienie postać zakonną stwarza, niech z bladości twarzy; zmarszczków na czole znać będzie umartwienie ciała i łatwość w odsłonieniu ran skrytéj pokuty, obraża tylko i odstręcza.

Większe i lepsze robi wrażenie następna scena: Szlachta i lud zebrani w kościele na odpust czekają na kazanie, słychać szmer niecierpliwości, oczekiwanie się przewleka, w końcu wychodzi X. Marek. Od kazania które Siemieński w usta mu kładzie, wolimy kawałek listu X. Marka, umieszczony w przypisach. Wspomnieliśmy przypisy, więc spytamy autora dlaczego przytoczył zdania Wybickiego i Kitowicza, o X. Marku. Do zdań tych sam pewnie żadnéj wagi nie przywiązuje.

W małéj przedmowie do *drugiéj Wieszczby* znajdujemy, że Sołtyk biskup Krakowski, *pisał się szczególniéj za dyssydentami* w czasie Konfederacyi Barskiéj, jestto niczém nie usprawiedliwiony zarzut męczennikowi sprawy religijnéj w Polszcze zrobiony.

Trzeci ustęp *Damka Ukraińca* zaczyna się od opisu nie bardzo może ukraińskiego, ale mającego życie:

Dwojgiem srzebrzystych ramion Roś ściska a ściska
Zielony Ostrów, ptaszkom lube koczowiska,
Od dołu włos sitowia, tam kaczki się myją:
Znowu murawa, kędy bocian z długą szyją
Przechadza się samotny; daléj gąszcz leszczyny,
Gdzie słowiki zlatują z całéj Ukrainy;
Po nad gąszczą dąb rzadki, klon z liściem szerokim,
Gospoda tym co rade bujać pod obłokiem.
Toż gdy się z słowikami wodne ozwą stada
Myślałbyś w zakład z Rosią, kto kogo przegada.
I przegadali — Rzeka do snu się układa....

Noc pokryła ustronie. Tu autor gminne rozpoczyna opowiadanie, ale fantastyczna powieść o młynie spustoszałym nie łechce imaginacyi, bo znać że cała cudowność dla scenicznego tylko wrażenia wprowadzona i że autor sam się swoich strachów nie boi.

Na rzece Rosi łódź się ukazała, zbliża się, przybija i dwóch z niéj ludzi wyskakuje, starosta Korsuński i hajdamak. Ci najprzód rozmawiają z sobą tak jakgdyby oba czytali rozprawy socyalne w broszurach emigracyjnych, potem śpieszą do chaty w któréj kona Wernyhora. Przewodniczy im jakieś straszydło, niby germek Norny w Rozbojniku Morskim Walter-Skota. Wernyhora blado bardzo nakreślony, nie znać w nim szorstkości kozaczéj; hajdamakowi do Nebaby daleko. W wieszczbie Wernyhory, któréj początek opiewa rzeczy co się stały i nic nie znaczą, napotkać można tu i ówdzie kilka ładnych wierszy, ale więcéj jeszcze czczéj gadaniny. Pieśń którą w lirycznem natchnieniu wznosi umierający Kozak jest pełna zapału i szczęśliwy kształt pieśni gminnéj przyoblekła.

Tuman-li to w górach, jarach, jak morze się chwieje?
Czy gwiazdami, by ziarnkami Bog na polu sieje?
Czy się Niebo zawaliło
I skowronki nam pobiło?
Oj nie mgła to, oj nie gwiazdy, ni obłok się zwalił —
Lud to biały, powstał cały — sobótki zapalił.
W trzy żubrowe rogi dzwoni
Do spis, do spis i do koni!

Nieszczęściem i ten ustęp tak ruchawy, tyle obiecujący zakończony próżnym szumem. Zastanówmy się chwilę w tém miejscu. Autor *Trzech Wieszczb* mówi dużo o ludzkości, o braterstwie, o wyzwoleniu ducha, że gorąco kocha ludzi i szczęścia ich pragnie — temu zupełnie wierzymy. Ale spytamy się go i po odpowiedź niech zejdzie aż do spokojnéj głębi sumienia: czy szczęście jakie może być dane ludziom na ziemi, przywiązane jest do form koniecznych? i czy wszystko, ludzi i rzeczy, do miary wyłącznych przekonań przymierzać, nie jestto brać środki za cel, chwilowy zapał młodzieńczy, potężny zapewne, ale nieoczyszczony z aliażu dumy i nienawiści, zamiast jedynéj podstawy wszelkich zadań społeczeńskich, zamiast prawa miłości chrześciańskiéj? Poecie nigdy nie może być pozwolone schodzić z całéj wysokości stanowiska powołania, do ciasnéj sfery pojęć i uczuć pojedynczych stronnictw. Jemu każda fala namiętności ludzkich jeden tylko głos i jeden odcień więcéj do tworzenia całości dzieła jakie mu dokonać przeznaczono, przynosić powinna.

O kształcie zewnętrznym *Trzech Wieszczb* mało mamy do powiedzenia. Każda forma dobrze uchwycona jest dobra, zdaje nam się jednak że nadużyto u nas szczególniéj, takiego składania poematów za pomocą ustępów. Trudno wtedy uniknąć rozprzężenia i niemożna się obejść bez przedmów albo wykładów przyjaznéj krytyki, które dopiero pewną całość stwarzają. W wierszowaniu Siemieńskiego znać łatwość i wprawę, usterki są rzadkie.

To jest cały utwor — rozszerzyliśmy się nad nim nie tyle dla wewnętrznéj jego wartości, choć wychodzi nad poziom poezyi ogłaszanych w Emigracyi, jak przez względ na literackie zasługi autora. Prace sławiańskie Siemieńskiego i rozmaite wiersze i powieści po dziennikach krajowych i Noworocznikach porozsiewane mają nie małą zaletę. Biorąc nawet miarę z tego cośmy dawniéj czytali, spodziewaliśmy w *Trzech Wieszczbach* czystszego, szczerszego i wyższego natchnienia.

Już od kilku miesięcy dziennik *Demokrata Polski* ocenił *Trzy Wieszczby* w trzech długich i pięknie napisanych artykułach. *Dziennik Demokrata* jest dobrze, coraz lepiéj po polsku redagowany; literacka część szczególniéj bardzo w nim na uwagę zasługuje, że przytém pod artykułami o Siemieńskim wyczytaliśmy zasłużone w literaturze nazwisko, sądu o Trzech Wieszczbach, wprost przeciwnego naszemu nie chcemy w milczeniu pominąć. Recenzent Demokraty powiada: « Trzy Wieszczby należą do rzędu utworów, których ukazanie się podnosi budowę sztuki o jeden stopień wyżéj. » Czy można większą, zupełniejszą wyrzec pochwałę? Nie zajrzymy Siemieńskiemu admiracyi niczyjéj, rozumiemy także że przy słabości ludzkiéj jest zawsze skłonność do stronności dla tych, których się wyobrażenia podziela; alež krytyka nie jest zabawką, są granice pochwale, jak i granice naganie; kto je przekracza oddaje złą przysługę dziełu, które wzdęte wysoko tém niżéj przez oddziałanie spada, literaturze przyczyniając się do wprowadzenia zamętu w wyobrażeniach o prawdzie i o piękności.

* *

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Wstrzymaliśmy się do téj pory z umieszczeniem wiadomości o buncie wojskowym w Petersburgu, dla sprawdzenia o ile możność dozwala ogłoszonych szczegółów przez dzienniki niemieckie. Mamy w téj chwili pod ręką zdanie sprawy o tym wypadku *Gazety Kolońskiéj* pod rubryką 18 marca z Berlina, *Gazety Hamburskiéj i Gazety Augsburskiéj* w któréj znajduje się pół urzędowe objaśnienie tego wypadku.

Podług Gazety Kolońskiéj głos publiczny następujące dawał szczegóły buntu jednego z półków znajdujących się w Petersburgu, za których jednak wierność zupełnie nie ręczy: Cesarz miał natychmiast udać się do koszar gdzie przemówił do zbuntowonych: w chwili w któréj na jego głos zaczęli wracać do posłuszeństwa, jeden z oficerów porwał się na cesarza dla jego aresztowania, lecz cesarz zabił oficera i wyszedł z koszar, które otoczone licznem wojskiem zostały, zbuntowani w znacznéj liczbie w pień wycięci, a reszta natychmiast odesłana na Sybir.

Gazeta Hamburska twierdzi iż bunt prędko poskromiony *ograniczył* się do następnych wypadków: Podczas rewii jeden z półków porwał się do broni i *zamordował 28 oficerów*, przeciw którym miał wielkie powody zażalenia. Inne półki przybyły, poskromiły zbuntowanych: półk zaś ten został dziesiątkowany. Gazeta kończy swoje opowiadanie uwagą, iż podobny wypadek nie może zadziwiać znających tyranią oficerów rossyjskich, któréj są ofiarą nieszczęśliwi żołnierze.

Gazeta Augsburska z 26 marca, stara się szczególnie zmniejszyć ważność tego rokoszu w opinii publicznéj. Oto są jéj słowa: « Wszystkie szczegóły świeżo ogłaszane w dziennikach niemieckich o mniemanych zamieszaniach które miały wybuchnąć w Petersburgu, mogą być uważane jako bezzasadne. Okazało się kilka czynów niekarności które się zamieniły w rozruch, i oto jest wszystko. Ktokolwiek zna organizacyą socyalną Rossyi, wie doskonale że wielkie wrzuszenia polityczne zmieniające postać narodu, nie mogą być zdziałane jak tylko przez klassy wyższe towarzystwa, cywilizowane i majętne. Owoż jest tak ważnym interesem dla tych klas utrzymać stan rzeczy obecny, iż nie mogą się starać o jego obalenie. » Mamy z naszéj strony tę uwagę do zrobienia, że ktokolwiek zna historyą Rossyi, wie doskonale iż rewolucye w tym kraju zawsze są wojskowe. Od pewnego czasu stłumione nieukontentowanie wojska rossyiskiego coraz się bardziéj objawia, i pomimo dzielnych środków zakrycia przed Europą podobnych wypadków, choć w części dochodzą one do jéj wiadomości. Być może iż prędzéj niż się spodziewamy główne narzędzie despotyzmu rządu rossyjskiego przeciwko niemu samemu się obróci.

— Czytamy w *Gazecie Powszechnéj*:

Cesarz Mikołaj na wstawienie się X. Paszkiewicza rozkazał: syna obywatela *gubernii* Kaliskiéj, Ignacego Prądzyńskiego, z powodu należenia do sprawy emisaryuszów, oddanego na żołnierza do korpusu Oremburskiego, uwolnić na zawsze od służby wojskowéj, z dozwoleniem mu powrócenia na łono familii.

— P. Gaszyński, który jest od lat kilku głównym wydawcą dziennika *Le Mémorial d'Aix*, i w kolumnach jego, zręcznie napisane powiastki umieszcza, wydał zebrane w *broszurkę* niektóre swoje artykuły literackie. Znajduje się tam tłómaczenie *Snu Cezary*, tłómaczenie o którém jużeśmy dawniéj wspomnieli. Trzy ustępy: *De la manie d'écrire, De la vocation de l'écrivain, Les livres, les écrivains et les lecteurs*, w końcu: *Quelques considerations à propos d'une légende du nord*, są gładko i w miły sposób napisane.

— Gazeta *Ruski Inwalid* ogłosiła statystyczną wiadomość o żołnierzach, którzy od r. 1833 do 1842, otrzymali uwolnienia bez zakreślonego terminu. Podług tych podań otrzymało takie uwolnienie 249,235 żołnierzy. Z tych 56,826 zajmują się uprawą własnéj roli, 61,782 pomagają krewnym w wiejskich robotach, 5,568 zajmują się rożnemi rękokodziełami, 1,275 handlem, 8,159 są na służbie u władz rządowych i u osób prywatnych, a 14,427 jeszcze nie obmyśliło sobie zatrudnienia.

— Podług gazety *Staats Zeitung*, znajduję się w Rossyi 374 kościołów i 301 oratoryów luterskich. Cesarz zaakordował 20,000 rubli assygnacyjnych dla zbudowania kościoła luterskiego w Mińsku. Kalwini mają 33 kościoły i 4 oratorya. Ludność żydowska wynosi milion 92,341 mieszkańców; mahometańska milion 726,761. Żydzi mają 604 synagog, 2,340 oratoryów, 3,944 szkół i 954 rabinów. Mahometanie mają 5,483 meczetów, 620 szkół i 16,314 osób pełniących różne funkcye przywiązane do mahometańskiego wyznania. Na czele ich interessów religijnych jest dwóch Muftych, z których jeden znajduje się w gubernii Oremburskiéj, drugi zaś w gubernii Tauryckiéj.

UWIADOMIENIE.

— Suskryptorowie na pomnik dla ś. p. Niemcewicza, którzy nie opłacili zapisanéj ilości, proszeni są o niewłóczne z niéj uiszczenie się, gdyż się zbliża termin w którym Dyrekcya Dziennika Narodowego będzie musiała zamknąć suskrypcyą.

— Dyrekcya Dziennika Narodowego uprasza Suskryptorów, którzy swoich abonamentów jeszcze nieopłacili, o niezwłóczne uiszczenie się z należności, gdyż od tego zależeć będzie dalsze posyłanie im dziennika.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.